

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena za jedynego numeru kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz netto lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. netto
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „Janiszewski Stan.
w Brzezinach „Krzemieński Jnr.
w Dąbrowie „Tomaszewski J.
w Łasku „Olszewski Hipolit.
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „Dziemienowicz i Goszczyński
w Rawie „H. Grabowski.

NASIONA PASTEWNE I OGRODOWE

POLECA

Skład Apteczny J. ŻARSKIEGO.

OD REDAKCYI.

Przypominając o terminie składania kwartalnego na „Tydzień” za kwartał III r. b.—donosimy, że za parę tygodni, po skończeniu drukującej się obecnie w dodatku powieści, rozpoczniemy niezwłocznie nową, napisaną przez autora „Podpalacza”.

Z Towarz. Kredytowego.

W kwestyi zapobieżenia dewastacyjom dóbr wystawianych na sprzedaż przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Zdarzające się coraz częściej wypadki rozniesienia niszczenia dóbr, wystawianych na sprzedaż za zaległości Towarzystwa, wywołały konieczność obmyślenia środków, zapobiegających choć w części złemu. Zbyt długo trwająca procedura sprzedażowa, przy której, od chwili rozpoczęcia egzekucyi do terminu ostatecznej licytacyi dóbr, rok cały upływa, daje, przy złej woli, aż nadto czasu do zupełnego zdewastowania majątku, co nie tylko naraża na dotkliwie straty prywatnych wierzycieli, lecz zagrażać może bezpieczeństwu T-wa. W celu ukrócenia nadużyć tego rodzaju, uchodzących dotąd zawsze prawie bezkarnie, Dyrekcya Główna ułożyła i poleciła Dyrekcjom Szczegółowym stosować nowe, tymczasowe przepisy o sporządzaniu protokółów zajęcia i opisu dóbr na sprzedaż oraz o pociąganiu do odpowiedzialności za niszczenie takowych.

Ponieważ, podług art. 243 ustawy TKZ-go, zarząd dóbr, w ciągu postępowania sprzedażowego, pozostaje przy właścicielu lub czasowym posiadaczem, który od czasu sporządzenia opisu dóbr występuje w charakterze administratora, odpowiedzialnego przed wierzycielami za całość dóbr i dochody z takowych, dokładne przeto i formalne spisanie protokółu zajęcia, jako dokumentu mającego służyć za podstawę do wystąpienia na drodze sądowej przeciwko złej woli posiadaczowi, ma ważne znaczenie, na co Dyrekcya Główna szczególną zwróciła uwagę. Niezależnie zaś od tego, przepisy wzmiankowane, obok postanowienia energicznego ścigania niszczyteli dóbr, pożyczką T-wa obciążonych, mają na celu ustalenie, możliwie dokładnego nadzoru nad dobrami, od chwili rozpoczęcia egzekucyi, który to obowiązek spełniać mają sąsiedni

stowarzyszeni i od którego, w myśl art. 88 ustawy, wymawiać się nie wolno.

Ze względu na ważność wzmiankowanych powyżej przepisów i potrzebę jaknajszerszego rozpowszechnienia treści ich pomiędzy stowarzyszonymi, nie od rzeczy będzie przytoczyć je w całej rozciągłości:

§ 1. Dyrekcya Szczegółowa w każdym półroczu przesyła jednemu lub kilku delegatom taksowym właściwego powiatu odpowiednie listy dóbr wystawionych na sprzedaż w danym półroczu przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i zaleci im zjazd na grunt, celem zajęcia i opisu tych dóbr.

Listy dóbr wystawionych na sprzedaż, za zaległość raty grudniowej, powinny być przesłane przed dniem 3 (15) maja; za zaległość zaś raty czerwcowej przed 3 (15) listopada.

§ 2 Protokół zajęcia i opisu sporządzać należy i Dyrekcji Szczegółowej nadsyłać nie później jak dnia 19 czerwca (1 lipca) i nie później jak d. 10 grudnia (1 stycznia). Nadesłanie Dyrekcji Szczegółowej opisów po ostatecznym terminie, t. j. po 19 czerwca (1 lipca) i po 20 grudnia (1 stycznia), pozbawi delegata prawa żądania za te spóźnione opisy wynagrodzenia poniżej w paragrafie 12-m wskazanego. Gdyby w ciągu dni 15 po ostatecznym terminie delegat poruczonych mu opisów nie złożył, Dyrekcya Szczegółowa niezwłocznie wejdzie do Dyrekcji Głównej z przedstawieniem o zawieszenie go w pełnieniu obowiązków, sporządzenie zaś brakujących opisów, w ciągu następnego dnia 15, najbliższym delegatom poleci.

W razie potrzeby sporządzenia znacznej ilości opisów, Dyrekcya Główna, na wniosek Dyrekcji Szczegółowej, władną będzie przedłużyć ostateczny termin, na 19 czerwca (1 lipca) i 20 grudnia (1 stycznia) oznaczone, jeszcze na dni 15.

Każdy z delegatów obowiązany jest zjeżdżać naprzód na grunt tych dóbr, w których dewastacyi obawiać się można.

§ 3. Do atentowania przy zajęcia i opisie delegat wezwie właściciela dóbr, jeśli się na miejscu znajduje i dobrami zarządza. Jeśli właściciela niema na gruncie, lub nie on dobrami zarządza, wezwie dzierżawcę tych dóbr, dożywotnika lub innego zarządzającego dobrami posiadacza, a gdyby takich posiadaczy nie było, wezwany być powinien zarządzający dobrami na rzecz właściciela lub posiadacza. Zaprosi również delegat do opisu jednego z sąsiednich stowarzyszonych, któremu nadzór nad temi dobrami mógłby być powierzonym, a prócz

tego powoła miejscowego sołtysa i dwóch miejscowych świadków, nie będących krewnymi albo służącymi właściciela, posiadacza lub zarządzającego dobrami. Gdyby sąsiedni stowarzyszony nie mógł z usprawiedliwionych powodów przybyć na grunt zajmowanych dóbr, zajęcie i opis dokonane będą bez jego obecności.

§ 4. Protokół zajęcia i opisu sporządzonym będzie na szemacie przez Dyrekcję Szczegółową delegatowi nadesłanym. Dalszy zarząd dobrami delegat pozostawi przy właścicielu, lub posiadaczem, lub zarządzającym, do atentowania przy zajęcia i opisie wezwanym (§ 3), i włoży na niego obowiązki i odpowiedzialność, szczegółowo w wymienionym szemacie wyłuszczone.

Wiadomości o składzie i stanie dóbr, niezależnie od naocznego przekonania się, delegat zasięgać będzie nie tylko od osób w paragrafie poprzednim wymienionych, ale i od dwóch wezwanym przez siebie służących lub oficyalistów miejscowych, których zapyta, pod obowiązkiem zaprzysiężenia ich zeznań w razie potrzeby, czy w celu prezimowania, przelatowania lub przechowania, nie usunięto po zagranicę dóbr należących do tychże dóbr inwentarzy żywych, martwych, zboża w snopie, okopowizn, słomy, paszy, nawozów, a jeśli usunięto, to kiedy, dokąd, w jakiej ilości i z jakiego powodu.

Przy zajęcia i opisie dóbr, w których nie byłoby dwóch służących folwarcznych, delegat może zasięgać wiadomości: czy wymienione powyżej przedmioty usunięte zostały lub przeciwnie, od jednego służącego, a w braku tego, od sołtysa i świadków.

Po ukończeniu czynności, protokół zajęcia i opisu będzie odczytany wobec wszystkich przyjmujących udział przy sporządzeniu onego i przez nich oraz przez delegata podpisany. Za nieumiejących pisać podpisze uproszona przez nich, wobec świadków, osoba, którą może być i sam delegat. O odmawiających podpisu wzmiankę w protokole uczynić należy.

Gdyby właściciel, posiadacz lub zarządzający dobrami podpisania protokółu odmawiał, delegat objaśni, że niepodpisanie nie uwolni go od obowiązków i odpowiedzialności w art. 243 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w art. 1097 punkt 2, 1128, 1130, 1131 Kodeksu post. sąd. cyw., oraz w art. 1382 i 1383 Kodeksu cywil., w art. 177 Ustawy o karach wymierzanych przez sędziów pokoju, i w art. 59, 1681 i 1682 Kodeksu kar. oznaczonych. Ostatnie 6 artykułów odczyta delegat z szematu pro-

tokółu opisu i o wszystkim w protokóle zaznaczy.

§ 5. Jedną kopiję protokółu zajęcia i opisu dóbr delegat wręczy osobie, której dalszy zarząd dobrami pozostawi (§ 4), drugą u siebie zatrzyma; oryginał zaś wraz z deklaracją, o której w § następnym jest mowa, przesła Dyrekcji Szczegółowej.

Gdyby sąsiedni stowarzyszony nie był przy opisie obecny, delegat, poruczając mu, w myśl paragrafu następnego niniejszych przepisów, nadzór nad dobrami, dołączy do odpowiedniej w tym względzie odezwy kopiję protokółu opisu.

§ 6. Nadzór nad zajętymi i opisanymi dobrami delegat poruczy sąsiedniemu stowarzyszonemu. Obowiązkiem tego stowarzyszonego będzie zwracać baczną uwagę, czy zajęte dobra nie są niszczone, a gdyby, bądź osobiście, bądź na zasadzie jakiegokolwiek powziętej wiadomości, którą zawsze sprawdzić powinien, przekonał się o istnieniu jakiegokolwiek z oznak niszczenia w paragrafie następnym wymienionych, zawiadomi o tem natychmiast delegata taksowego, który opis dóbr sporządzał. Na dowód przyjęcia nadzoru stowarzyszony podpisze deklarację na szemacie dostarczonemu mu przez delegata.

Obowiązki w paragrafie niniejszym, oraz powyżej w §§ 3 i 4 wskazane, stowarzyszony, w myśl art. 88 Ustawy Towarzystwa, przyjąć i spełnić powinien.

Za nieprzyjęcie, lub jawne niedbalstwo albo złą wolę przy spełnieniu tych obowiązków, może być pociągnięty do cywilnej i kryminalnej odpowiedzialności.

Oznakami niszczenia dóbr są:

- usuwanie z gruntu mierzwy;
- usuwanie inwentarza martwego lub żywego, bez względu na konieczną dla gospodarstwa normę;
- usuwanie paszy i słomy niezbędnej dla koniecznych potrzeb gospodarstwa;
- rozbiieranie i usuwanie z gruntu potrzebnych budowli gospodarczych lub koniecznych ogrodzeń;
- usuwanie z gruntu ziarna potrzebnego na zasiewy, ordynaryje lub obroki;
- zupełne niedopełnienie zasiewów lub znacznej ich części;
- wycinanie młodych zagajeń lub drzew, z ogrodów, sadów, przy zabudowaniach i drogach, bez usprawiedliwionej potrzeby;
- wycinanie lasu, wyjąwszy tej ilości, jaka jest niezbędną do podtrzymania gospodarstwa.

§ 8. Delegat taksowy, który opis dóbr sporządzał, otrzymawszy od stowarzyszonego nadzór nad temi dobrami mającego, lub z innego wiarogodnego źródła, wiadomość o niszczeniu dóbr, obowiązany będzie niezwłocznie do tych dóbr zjechać i wezwawszy osoby powyżej w paragrafie 3-im wymienione, łącznie z niemi, a przynajmniej w obecności miejscowego sołtysa i dwóch świadków, sprawdzić: czy niszczenie dóbr rzeczywiście ma miejsce. Przekonawszy się zaś o istnieniu którejkolwiek z oznak niszczenia to w myśl § 7 znamionujących, spíše szczegóły protokół, z wymienieniem usuniętych z gruntu lub zniszczonych przedmiotów (np. rozebranych budowli lub ogrodzeń, sprzedanych inwentarzy, wyciętego drzewa) i z wykazaniem ich przybliżonej, umiarkowanej wartości. Oryginał tego protokółu delegat niezwłocznie Dyrekcji Szczegółowej odesła, kopiję u siebie pozostawi, sąsiedniemu zaś stowarzyszonemu dalszy baczną nadzór nad dobrami zaleci.

§ 9. Jeśli do delegata doszła od stowarzyszonego dozór mającego, lub z innego wiarogodnego źródła, ponowna wiadomość o niszczeniu dóbr, obowiązany będzie wskutek każdego takiego zawiadomienia, do dóbr rzeczonych zjechać i zastosować się ściśle do przepisów w paragrafie 3 zawartych.

§ 10. Delegat władnym będzie zwolnić lub usunąć od obowiązków sąsiedniego stowarzyszonego, któremu nadzór nad dobrami powierzył, a na jego miejsce innego stowarzyszonego naznaczyć. O zwolnieniu lub usunięciu stowarzyszonego nadzór mającego, delegat zawiadomi Dyrekcję Szczegółową, przyczyni usunięcia lub uwolnienia wyjaśni i doniesie, komu dalszy nadzór powierzył.

§ 11. Dyrekcja Szczegółowa, po otrzymaniu od delegata protokółu poświadczającego spełnienie czynów cechujących niszczenie dóbr, przedstawi Dyrekcji Głównej wnioski, celem pociągnięcia osoby, której zarząd dobrami przy ich zajęciu i opisie delegat powierzył, do kryminalnej i cywilnej odpowiedzialności. Jednocześnie Dyrekcja Szczegółowa zaopiniuje: czy za niedbalstwo lub złą wolę przy spełnianiu obowiązków, nie należałoby również pociągnąć do odpowiedzialności sąsiedniego stowarzyszonego nadzór mającego. Dyrekcja Główna wnioski i opinie Dyrekcji Szczegółowej rozpozna i decyzję swoją tejże Dyrekcji zakomunikuje.

§ 12. Za każdy pierwotny protokół opisu i zajęcia dóbr (§ 4), których rozległość nie przenosi włók 30, oraz za każdy następny zjazd od takich dóbr (§§ 8 i 9) i sporządzenie odpowiedzialnego protokółu delegat otrzyma wynagrodzenie po rs. 6. Jeśli zaś dobra mają rozległość większą nad włók 30, za przewyżkę nad tę przestrzeń aż do włók 30 dodanem będzie po rs. 3. Tym sposobem za zjazd i protokół odnoszący się do dóbr obejmujących np. włók 32 do 60 delegat otrzyma rs. 9, za włók szeszedziesiąt kilka do 90-ciu rubli 12 i t.d.

Kolonije włociańskie w jednej wsi położone, nieprzenoszące każda włók trzech, liczą się po 5 na jedno dobra; za zjazd więc do jednej, dwóch, trzech takich kolonij aż do 5-ju, delegat otrzyma rs. 6. Od przyjęcia ustanowionego w niniejszym paragrafie wynagrodzenia wymawiać się nie wolno.

§ 13. Stowarzyszony, nadzór nad zajętymi i opisanymi dobrami mający, ma prawo żądać za to wynagrodzenia i w tym celu obowiązany jest złożyć Dyrekcji Szczegółowej likwidację. Jeśli delegat, który stowarzyszonemu nadzór powierzył, poświadczy na tej likwidacji, że nadzór ściśle był wykonywanym, Dyrekcja Szczegółowa władną będzie przyznać i wypłacić stowarzyszonemu wynagrodzenie, które jednak dwunastu rubli miesięcznie przenosić nie może.

§ 14. Sołtysowi i świadkom delegat wypłaci niezwłocznie po podpisaniu przez nich protokółu zajęcia, pierwszemu po kop. 60, drugim zaś po kop. 40 za każdy dzień asystowania przy czynności.

Wypłaconą kwotę delegat zamieści w swojej likwidacji, a Dyrekcja Szczegółowa zwróci rzeczoną kwotę przy asygnowaniu należności, jaka delegatowi przypadnie.

§ 15. Gdyby, po zajęciu i opisie dóbr, sprzedaż tychże dóbr, z powodu uszczerbienia zaległości lub z innych powodów, cofniętą została, Dyrekcja Szczegółowa niezwłocznie usunie nadzór nad temi dobrami i zawiadomi o tem tak właściwego delegata jak i stowarzyszonego, nadzór mającego.

W razie cofnięcia sprzedaży przed zajęciem i opisem dóbr, Dyrekcja Szczegółowa rozporządzenie swe co do sporządzenia protokółu zajęcia i opisu tych dóbr jaknajspieszniej odwoła.

Na zakończenie dodać należy, iż przepisy powyższe nie znoszą bynajmniej możliwości ustanawiania, w sposób dotąd praktykowany, dozoru płatnego przed sporządzeniem jeszcze opisu dóbr, w wypadkach, w których Dyrekcja Szczegółowa uzna to za konieczne, np. w razie niszczenia dóbr nie będących pod sprzedażą, w razie wypowiedzenia pożyczki, w razie gdy w dobrach niema ani właściciela, ani posiadacza, ani zarządzającego, lub też wtedy gdy po spo-

rządzeniu opisu, osoba dalszy zarząd, w myśl art. 243 Ustawy sprawująca, samowolnie opisane dobra opuściła. W każdym jednak razie ustanowiony na miejscu dozorca pozostawać będzie pod nadzorem sąsiedniego stowarzyszonego.

Notatki ogrodnicze.

Zasilanie starych sadów. Główniejsze zasady cięcia drzew owocowych.

Często się zdarza, że sad, który przed kilku lub kilkunastu laty rodził obficie, nagle przestaje owocować, lub wydaje drobne i niewykształtowane owoce. Powodem tego jest wyczerpanie soków z podgruntu, z którego drzewo ciągnie dla siebie pożywienie. Dla uratowania soku i osiągnięcia możliwych z niego korzyści, należy wtedy dostarczyć podgruntowi pokarmu w następujący sposób. Przeprowadziwszy pionową linię od końców pędów najszerzego rozgałęzienia korony, tworzymy na ziemi koło, średnicą którego będzie pień danego drzewa. Na stopę szerokości z jednej i drugiej strony obwodu koła, wykopujemy rowek głębokości zależnej od głębokiego rozpołożenia drobnych korzonków i rowek ten, wykopany na wiosnę, wypełniamy rozcieńczoną mieszaniną: popiołu drzewnego, obornika i odchodów z miejsc ustępowych. „Ogr. Pol.” podaje przepis sztucznego nawozu podług Lankego, a mianowicie: mieszaninę nadfosforanu wapna (superfosfatu) zawierającego 20% kwasu fosforowego z siarczanem potażu (50% potażu). Na stare drzewa dawać 4 kilo nadfosforanu i 2 kilo siarczanu potażu, wprost pod zakończenie korzeni.

Tak zwane „okopywanie” starych drzew nie prowadzi do celu, gdyż nawóz nie dostaje się tu (szczególniej w cięższej ziemi) do drobnych korzonków, któremi drzewo soki ciągnie; korzonki owe bowiem znajdują się w głębokości do siedmiu stóp. Tu więc starać się powinniśmy przy namierzaniu, by nawóz dostał się do onych drobnych korzonków.

Na zasilaniu drzew nie powinniśmy przestawać jednorazowo, w jednym roku; lecz mierzwić przez kilka lat zrzędu, posuwając rowek w miarę rozgałęziania się korony.

Zdarza się, że sad jest obsypany kwiatem—a nie owocuje. Tu są już inne powody. Pierwszy, że drzewa mogły być zbyt głęboko posadzone, a odmiany ich są zadelikatne nie znoszące naszych chłodów, lub—że sad jest wystawiony na silne wiatry, które (jeżeli sad nie osłonięty) przeszkodziły zapłodnieniu. Zimne, a długotrwałe deszcze, również ujemnie wpływają na okwitnienie.

Przy cięciu drzew powinniśmy skupić całą uwagę i wykonywać tę operację bardzo starannie i umiejętnie. Często, a fałszywe cięcia szkodzą tylko drzewom; bowiem w uciętej gałęzi soki, które miały zasilić całą gałąź, uderzają w oczka pomieszczone przy reszcie uciętej gałęzi, przez co wytwarzają się bujne, lecz młde, łatwo marznące pędy, w których soki zbyt szybko krążąc, nie tworzą pączków kwiatowych.

Ciąć drzewa powinniśmy corocznie, odzucając gałązki trące się o siebie i te, które rosnąc, ciągną ku środkowi drzewa, i wogóle te pędy, które zbyt zarastają wnętrze korony. Odcinając pędy od głównej gałęzi, skuteczniamy tę operację u samej podstawy, nie kalecząc jednakże głównej gałęzi. Po ucięciu u samej podstawy, rana utworzona goi się przez zalanie sokami wytworzonymi z głównej gałęzi. Pęd ucięty nie u samej podstawy tworzy sęk, który schnąc, zaraża główny konar, lub, gdy pozostały na nim oczka, to w miejsce jednego pędu wytworzy się ich kilka. Ciąć też trzeba na wiosnę, nie jesienią, by mróz nie zacho-

dział do wnętrza gałęzi przez wytworzoną ranę. Rany pozostałe od urznięcia piłką, łagodzić ostrym nożem i smarować mascią.

F. Ciechomski.

CZY ZAWSZE?

Dla rozwinięcia w kraju racjonalnego pszczelnictwa, jeszcze w r. 1883 grono obywateli zawiązało spółkę, uważając słusznie, że zapoznana ta gałąź przemysłu rolnego, tak świetnie niegdyś w królestwie polskim prosperująca, powinna by znaleźć wielu zwolenników z uwagi na sprzyjający potemu klimat i rodzaj obsiewanych roślin miododajnych, oraz ze względu na zyski materialne, jakie dać mogą umiejętnie i z duchem czasu prowadzone pasieki. — Z przykrością jednak dzisiejszy Zarząd Muzeum Pszczelniczego konstataje fakt, że o ile był wielki zapal ziemian naszych w pierwszych latach po zawiązaniu się spółki, o tyle teraz widzieć się daje pewna obojętność dla Muzeum Pszczelniczego, objawiająca się tem, że nie tylko instytucja ta prawie żadnych nie otrzymuje zamówień z królestwa na ule i przybory pasieczne, ale w dodatku bardzo nieliczna garstka osób obznajmia się z pszczelnictwem i ogrodnictwem, chociaż Szkoła przez Muzeum Pszczelnicze utrzymywana poszczycić się może doboorem nauczycieli i instruktorów.

Smutny to zaiste fakt, a przyczyn jego należy chyba szukać w apatii ogólnej i małej dbałości tak o własne nasze, jednostkowe, jak i ogólno-krajowe interesa ekonomiczne, zasadzające się na podniesieniu niejednej gałęzi przemysłu własnymi siłami i skupieniu go w własnym ręku.

Czy to już taka nasza metoda? czy tak ma być u nas zawsze?..

Przypuszczając, że wielu z ziemian nie zna cen wyrobionych przez Muzeum uli i przyborów pasiecznych, oraz nie wie, na jakich warunkach korzystać można z nauki w szkole pszczelniczo-ogrodniczej, oświadczamy, że mogą się o tem poinformować w każdej chwili w naszej redakcyi lub wprost w Muzeum w Warszawie na Koszykach № 41. Czujemy się też w obowiązku przypomnieć ziemianom naszym, którzyby zechcieli skutecznie przyczynić się do rozwoju Muzeum, iż posiada ono jeszcze nie zrealizowane udziały w cenie po rs. 100, które radeby spieniężyć i zasilić w ten sposób kapitał obrotowy instytucyi.

— **Piotrków posiada:** browarów 5, fabryk miodu 2, hurtowych składów okowity 1, hurtowych składów piwa 1, handlów ruskich win 6, handlów specjalnie piwa 10, handlów win 8, bufetów 4, restauracyj większych i mniejszych 28, szynków 31.

Od dnia 13 lutego do dnia 13 marca spotrzebowano w nich (oprócz piwa, porteru i różnych gatunków win, słodkich wódek i likierów) wódki, okowity i spirytusu:

W 8-iu handlach win — — —	29876%
W 4-ach bufetach — — —	414%
W 28-iu restauracjach — — —	15160%
W 31 szynkach — — —	50094%

Razem 95544%

Za 95544% zapłacono podatku rządowego 8837 rs. 82 kop., licząc po 9¼ kop. za 1 stopień. A że handlujący najmniej po 10 kopiejek, a nawet więcej, sprzedają 1 stopień—licząc przeto tylko po 10 kop. za 1%, spotrzebowano w powyższych zakładach w przeciągu miesiąca—za sumę 9554 rs. 40 kop.

— **Charakterystyczne.** Redakcyja „Tygodnia” oddawna pragnęła rozwinąć sprzedaż pisma na pojedyncze numery na tutejszej stacyi, gdyż, wśród pasażerów kolejowych, chętnych zwykle takowe znajdowały nabywców. Chęci jednak swojej w czyn zamieniła dotąd nie mogła dlatego, że nie potrafiła znaleźć uczciwego chłopca, któryby numery na kolej nosił. Kilkakrotne na tem polu próby kończyły się zawsze niefortunnie, bo roznosiciel albo nie oddawał we właściwym czasie pieniędzy, ale nie oddawał ich wcale, albo też, co gorsza, sprzedawał na swój rachunek pochwycone w drukarni egzemplarze.

W zesłym tygodniu zjawia się w redakcyi, jako posłaniec drukarni, niejaki Szcz., 12-letni chłopiec, syn ubogiej ale uczciwej rodziny, która z wielkiego niedostatku dźwignęła się dzięki pomocy Towarzystwa Dobroczynności i osób prywatnych. Radzi, że nakoniec mamy uczciwego chłopca, któremu będzie można powierzyć sprzedaż pisma i że ów chłopiec znajdzie pewien choć mały zarobek, zamawiamy go, by przyszedł w sobotę po numery. Malec się jednak nie zgłasza. Po tygodniu przychodzi nareszcie, znów przysłany z drukarni, i zawiązuje się następna między nim a redaktorem rozmowa:

— Dlaczego nie przyszedłeś po „Tydzień”?
— A, bo, proszę pana, Stefek, Janek i t. d. powiedzieli mi, że to się „nie oplaci”.
(Od numeru obiecano miał 5 groszy; a może ich sprzedać 6 do 15—chodząc tylko na niedzielne pociągi).

— A cóż tobie się nie oplaci?.. Czy cię, malcze, twoje młode nogi kosztują? czy ryzykujesz tu swoje pieniądze?

— Ha, no—nie, ale wszyscy mi odradzają, a i mama nie chce mi pozwolić, bo jest szwaczka; chodzą do niej różne panie, toby się śmiać ze mnie mogły.

A więc tak!
Uboga szwaczka nie wstydzi się przyjąć pomocy od Towarzystwa Dobroczynności; nie wstydzi się wyciągnąć ręki o pomoc do osób prywatnych, ale skoro raz już, dzięki tej właśnie pomocy, ma zabezpieczony daś nad głowę i kawałek chleba—wstydzi się uczciwego zarobku, wstydzi się posłać dziecka na kolej, by zarobiło dwie lub choćby jedną złotówkę na tydzień!.. Złotówka! wielkie rzeczy! Jej się to w głowie nie mieści, że złotówek takich zbierze się na rok 50 lub 60, że można je razem złożyć, i kupić za nie chłopcu ubranie!..

Niel to wstyd, żeby syn szwaczki sprzedawał na kolei gazetę!..

Czyż to nie charakterystyczne?
Wobec zakorzenionego u nas wstrętu do pewnego rodzaju uczciwych zajęć—a zakorzenionego we wszystkich klasach społeczeństwa—nie prędko jeszcze zapewne odniosą swój skutek nawoływania nasze i ca-

tej prasy, abyśmy się garnęli do onych zajęć, jakkolwiek one tylko, a nie żadne urządowanie i bicie pokłonów różnym naczelnikom, mogą zapewnić każdemu uczciwy kawałek chleba i względną niezależność. A jednak—ta ostatnia jest jedyną podstawą wszelkiej odwagi cywilnej i urobienia charakterów.

— **Wiosna** w naszej okolicy zainstalowała się w tym roku faktycznie w samą porę, jak chcą kalendarze. Dnia 21 b. m. przeciągnęła burza z grzmotami i piorunami w okolicy Koluszek, a dnia 22 w okolicy Piotrkowa. Teraz tylko potrzeba ciepła i broń nas Boże od przymrozków, a rolnicy nasi, przygnębi eni całym szeregiem klęsk dotychczasowych, odetchnęliby nareszcie.

— **Wieczór tańczący**, na cele dobroczynne, o którym pisaliśmy w № 11 „Tygodnia”, odbędzie się nie w niedzielę przewodnią, lecz stanowczo w d. 14 (26) kwietnia r. b., w sali p. Skibińskiego. Objasniamy powtórnie, że na tym wieczorze kostiumy wiesniaczek, jakkolwiek są pożądane, jednak bynajmniej nie są konieczne i, o ile nam wiadomo, około połowy dam wybiera się w zwykłych strojach balowych. Panowie będą we frakach. Jeśli wszystkie złoży się, jak zapowiada, będzie to wieczór świetny, bo dam wybiera się bardzo dużo, a mężczyzn, zaciekawionych rozmaitością, co najmniej trzy razy tyle. Zyskają na tem kasy Towarzystwa Dobroczynności i Straży ogniowej,—a bardzo tego potrzebują.

— **Czwarty** z rzędu i ostatni wieczór muzykalno-deklamacyjny na korzyść miejscowych Towarzystw dobroczynności i Straży ogniowej ochotniczej, odbył się w sali p. Skibińskiego we środę, dnia 26 marca.

Szczuplejszy programem od trzech poprzednich, jakością za to nie ustępuje w niczem poprzednim wieczorkom, a pod pewnym względem przewyższył je; mówimy tu mianowicie o występie na ostatnim wieczorku warszawskiej artystki panny Zofii Vieweger, uczennicy p. Ouatiniego i p. Jakowickiej. Panna V. obdarzona pięknym i sympatycznym, o obszernej skali, głosem altowym, wydoskonalonym i popartym znakomitą szkołą, występem swym sprawiła nam prawdziwie przyjemną niespodziankę. Odśpiewane przez nią Aryja z opery Lucrezia Borgia Donizetiego,—„Giulia! Melodia” Luigi Denza i „Dary” Moniuszki, wywołały wśród zgromadzonej publiczności nieklamany entuzjazm i oklaski, które zniewoliły p. V. do odśpiewania jeszcze dwóch utworów po nad program, a mianowicie „Musica proibita” i piosnki Szuberta „Ujrzał chłopiec róży kwiat”.—Ośmielamy się niniejszem publicznie podziękować pannie Zofii Vieweger za dostarczoną nam prawdziwie artystyczną ucztę i za gotowość, z jaką pospieszyła, najzupełniej bezinteresownie, na zaproszenie urządzających wieczorek, przyjmując na siebie nawet koszt podróży i pobytu w naszym mieście.—Pan A. Śmiarowski, dobrze nam znany ze swych występów w amatorskich teatrach, wypowiedział z bardzo poprawną dykcją „Legendę pierwszej miłości” Asnyka, a zagrzany odebranymi oklaskami, wygłosił jeszcze dwa ulotne wierszyki, któremi wywołał homeryczny śmiech wśród słuchaczy.—Ocenę gry skrzypcowej pana Babickiego daliśmy w sprawozdaniu z poprzedniego wieczorku,—nadmienimy więc dziś tylko, że na obecnym p. B. znakomicie odegrał siódmy koncert Ch. Beriota,—„Romance” W. Zelenkiego op. 29,—i „Gavotte” C. Bohma op. 214, a nad program Mazurka Wieniawskiego.—Na fortepianie akompaniowali pannie Vieweger pan Benduski, a panu Babickiemu pan Babicka.—Dzielny nasz chór męzki, pod dyrekcją p. Gerbera, odśpiewał z zupełnym zadowoleniem słuchaczy „Pieśń żeglarczy” F. Szuberta,—„Sokołów” Moniusz-

Różny udział.

Są, co po przodkach za darmo dziedziczą Skarby, bogactwa, świetne rodowody;
W herbarzach książek i hetmanów liczą,
W spnściźnie—zamki i dobra i grody.

Są, co pod gwiazdą sześciliwą się rodzą,
Los im się ściele, a sztydo ich goli;
Bez potu czoła do mienia przychodzą,
I rosną w oczach czy z soli, czy z roli.

Są ludzie zimni, co wynieśli z domu Sarkazm sztyderstwa i cynizm złowrogi;
Nie nie przepuszczają, nie zelżą nikomu,
Więc świat im trwóźnie następuje z drogi.

A są i tacy, co już w życia wiosnie Z mlekkiem wyssali miłość dla współbraci;
Więc świat im cały wygląda miłością
Pomimo ciernie, jakimi im płaci.

A któż lepszem dla człowieka wiano: Miłość, czy skarby, czy szczęście, czy siła?.. Komu jaśniejszą przyszłość zgotowano?.. Życia nie pytaj—niech powie mogiła!

Tychy.

Z Miasta i Okolic.

— **Przez Najwyższe** imienne Ukazy zwolniony zostaje od obowiązków Gubernatora piotrkowskiego, generał lejtnant Komarow i naznaczony na jego miejsce rz. rad. st. Miller.

ki, — „Chór Myśliwych” Thomasa — „Do wiosny” (marsz), — „Kurdesza” i „Kujawiaka „Oj jody, jody”. — Stanowczo twierdzimy, że chór z każdym niemal miesiącem robi widoczne postępy i odśpiewaniem kompozycji o szerszym zakresie, „Chóru myśliwych” Thomasa, wydał sobie chlubne świadectwo wyrobienia.

Obecny wieczór urządzony był staraniem pp. Gerbera i Wojewódzkiego. — Wobec otrzymanej przez nas od urządzających wieczorki wiadomości, że obecny był ostatnim w bieżącym sezonie, czujemy się w obowiązku złożenia serdecznych dzięków inicjatorom wieczorków pp. Gerberowi, Wojewódzkiemu i Gruzewskiemu oraz Szanownym amatorom i amatorkom, przyjmującym udział we wszystkich czterech wieczorkach, a mianowicie paniom Babickiej, Gerberowej, Gerlicz, E. Goleńskiej, Morozewiczowej, Otto, Vieweger i Zaleskiej oraz panom Babickiemu, Chawłowskiemu, Glogerowi, Śmiarowskiemu, Szwarcensztajnowi, Ziółkowskiemu i szanownym członkom chóru.

— **Teatr.** Dnia 22 b. m. odegrano operetkę „Gasparone” na benefis p. Mareckiego, który przedstawił w niej rolę oberżysty Benozza. Pan M. śpiewał ją poprawnie; głos jednak benefisanta, niezbyt silny, głuszyła często muzyka, więc publiczności tutejszej, króla widziela i słyszała w tej samej roli przed paru laty p. Czyżkowskiego, zdawało się czasami, że p. M. nie śpiewa, lecz deklamuje. Panna Nowicka w roli Carloty, pani Idziakowska w roli Sory, a p. Recki w roli Conto Ermio śpiewali bez zarzutu. Gdy do damy, że chóry, które zwykle słabo wychodzą, tym razem szły zgodnie — czytelnik domyśli się, że przedstawienie Gasparona zaliczyć należy do udaniejszych. — Dnia 23 tj. nazajutrz, odegrano „Hulaj dusza”, obraz w 7 odsłonach na tle podań ludowych o Twardowskim osnutych. Sztuka ta, o czysto swojskich motywach, odegrana dobrze, pełna scen fantastycznych, ubiorów narodowych i wspomnień historycznych, wymaga świetnej i drogiej wystawy, oraz sceneryi, której scena prowincjonalna dostarczyć nie może; nie więc dziwnego, że wrażenia odpowiedniego wywrzeć nie mogła na publiczności siedzącej w krzesłach; galeryja za to bawiła się nią wysmianiem. — Dnia 25 tj. w ubiegły wtorek, przedstawiono na benefis p. Różańskiej, doskonałej artystki dramatu, „Poczwarkę” przez Georges Sand, — rodzaj pięknego, acz pełnego sentymentalizmu i romantyczności melodramatu. Jakkolwiek sama benefisantka w roli tytułowej grała bardzo dobrze i pełna była prostoty i naturalności, które zawsze cechują prawdziwy artyzm, z tem wszystkim wolimy ją w rolach dramatycznych salonowych, a nie ludowych, do których głos jej i cały układ niezupełnie się nadają. Dobrze też grał rolę ojca Berbois p. Różański, oraz p. Dobrzański rolę jednego z bliźniaków (Landry); p. Czarli wyborna w roli starej Fadet również zasłużyła sobie na kilkakrotne brawo. — We czwartek, dnia 27 b. m. przedstawiono na benefis sympatycznego dyrektora operetki Augusta Balcaraka, po raz pierwszy, operetkę w 3-ach aktach „Cumargo”, w której przyjęli udział gościnnie: primadonna teatru łódzkiego panna Kirszensztejn i p. Olszewski pierwszy tenor tegoż teatru. Pan Olszewski, który wystąpił w roli Saturnina, znany nam przed paru laty jako początkujący artysta, wyrobił się jak zauważyliśmy na wcale zdolnego i sympatycznego śpiewaka; głos ma wdzięczny, a dykcję czystą i wyrazistą, czem się nie każdy śpiewak operetkowy poszczycić może. Walczyk też odśpiewany przezeń w akcie 2-m tak był zapamiętane oklaskiwany, że musiał go śpiewać trzykrotnie. — P. Kirszensztejn w tytułowej, popisowej jak dla niej roli baletnicy Camargo, wydała się nam lepszą tancerką niż śpiewaczką; nie chcemy

przez to powiedzieć, że panna K. nie umie śpiewać — przeciwnie, metodę ma niezłą — tylko... głos wcale niewielki. Co się tyczy tańców, te wykonała bardzo dobrze; „Bolero” tylko wydał nam się zamało charakterystyczny, zamało wyrazisty, jakim należało go uczynić. Z naszych artystów, gorące bito oklaski p. Nowickiej w roli Donny Juanny za śpiew kreolaki w akcie 1-y i p. Mareckiego (Mandrin rozbójnik) za walca w akcie 3-m. Ubawiła się też dobrze publiczność kupletami pp. Glogera (urzędnik Pontcale) i Różańskiego (sukiennik Peruchot).

— **Cena szynek** podniesioną na święta nie będzie. Z nadesłanego nam bowiem objaśnienia, dowiadujemy się, że jakkolwiek faktem jest, iż jeden z tutejszych składów wędlin, cieszący się najlepszą między publicznością renomą i odznaczający się przystępnością cen, sprowadził sporo gotowych szynek aby wystarczyć zamówieniom, cena jednak takowych nie została podniesioną i pozostaje funt po kop. 18.

— **Podobno** jedna z tutejszych cukierni bierze się na sposób — i obiecuje upiec na święta w jednej babce czy placuku... dukata w złociel Sposób ten reklamy i ściągnięcia do sklepu spożywczego znaczniejszej ilości kupujących, praktykowany dość często za granicą — u nas jest jeszcze nowością, na którą publiczność dość łatwo wzięć można.

— **Otrucie.** W Milejowie, o milę od Piotrkowa, zmarł nagle włościanin Milczak, lat 21 mający. Śledztwo sądowo-lekarskie wykryło w żołądku zmarłego znaczną ilość arszeniku. O zbrodnię otrucia podejrzaną są żona i teściowa Milczaka.

— **Objaśnienie.** Zatwierdzenie przez Komitet Ministrów ustawy „Towarzystwa kopalni węgla w Sosnowicach”, o którym donieśliśmy w zeszłym numerze „Tygodnia” — nie znaczy jeszcze faktycznej sprzedaży wzniankowanych kopalni. Powiedzieliśmy, że „Towarzystwo je kupuje”; transakcyja jednak kupna sprzedaży nie została jeszcze zawartą.

— **Projekty drogi żelaznej obwodowej łódzkiej** rozpatrywane będą w ministerjum komunikacyi w dniu 13 kwietnia r. b. i jest nadzieja, iż jeszcze w roku bieżącym rozpocznie się budowa pomienionej drogi.

— **Wypadki** zaszły w gubernii. W drugiej połowie lutego pożarów było 2; w tej liczbie 1 przez nieostrożność i 1 z wadliwego urządzenia komin. Straty wynoszą 245 ra. — Wypadków nagłej śmierci było 6, znaleziono 1 martwe ciało. — Samobójstw było 3; zabójstw 2.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się do wszystkich egzemplarzy zamiejscowych listy zwrotne, przypominające o terminie opłaty za kwartał II.

Wiadomości Bieżące.

— „Warszawskiemu dziennikowi” donoszą, że najpóźniej w lipcu r. b. na gubernije warszawską i piotrkowską rozcignięte będzie prawo fabryczne z dnia 15 czerwca 1886 roku, określające stosunki wzajemne pomiędzy fabrykantami i robotnikami. Prawo pomienione obowiązuje już czwarty rok w granicach gubernij: moskiewskiej, włodzimierskiej i petersburskiej.

— Na wystawie rzemieślniczej w Warszawie wzmaga się ruch coraz większy. W godzinach przedpołudniowych wystawę zwiedzają przeważnie kupcy z Cesarstwa, których obecnie bawi w Warszawie kilkunastu. W kancelaryi wystawy zanotowano sporo zakupów na większe nawet sumy. Ekspertci komisyj sądujących postanowili w dziedzi na gruncie następujące zakłady: szkołę rzemiosł p. I. Kühna, warsztaty przy stowarzyszeniu subjektów handlowych wyznania mojzeszowego, oraz szkołę rzemieślniczą gminny starozakoonych.

— Nagana. Starszy zgromadzenia jednego z cechów rzemieślniczych warszawskich, otrzymał naganą od władzy za następujące naruszenia przez zgromadzenie ustawy rzemieślniczej z r. 1816: 1) przy wpisie terminatorów na czeladników nie pobierano ustanowionej opłaty; 2) od czeladników, wypisywanych na majstrów, nie żądano odpowiedniej sztuki majstrowskiej; 3) fundusze cechowe były używane na uczty, nabożeństwa, pogrzeby i t. d.

— **Projekt ministerjum komunikacyi**, co do ograniczenia biletów jazdy bezpłatnej, wniesiony już jest do komitetu ministrów; nie dotyczy on wszakże urzędników kolei i ich rodzin; ogranicza tylko liczbę dygnitarzy rządowych, którzy mieli dotąd prawo do bezpłatnego przejazdu.

— W ministerjum sprawiedliwości, stosownie do informacyi „Gaz Sądowej” opracowują się nowe przepisy co do obsadzania posad notaryjuszów i kwalifikacyi osób, mających zajmować te posady. Projektowanem jest, iżby obowiązki notaryjuszów powierzano tylko osobom z wykształceniem uniwersyteckim. Egzamina specjalne na rejentów zostaną zniesione; lecz od kandydatów wymagana będzie dwuletnia praktyka u notaryjusza hypotecznego gubernijalnego, pod kontrolą prezesa sądu.

— **Według Nowosti**, ministerjum dóbr państwa proponuje zmianę przepisów z r. 1887 o prywatnym przemyśle górniczym na gruntach skarbowych. Mianowicie do ciał kopalnych ma być zaliczony atun i asbest. Następnie osoby, niemające prawa zajmować się górnictwem, oraz ci, którzy je utracili, obowiązani będą w ciągu lat dwóch sprzedać lub odstąpić komu inemu swe zakłady górnicze na gruntach skarbowych, oraz wszelki udział w ich własności. Po upływie określonego terminu zakłady te i udziały mają być wystawione na licytacyję publiczną, a osiągnięte z niej pieniądze wręczone dawnym właścicielom.

— **Zatwierdzony projekt prawa o pracy** fabrycznej małoletnich, między innemi postanawia, że dzieci do lat 15 bezwarunkowo nie mogą być zatrudnione w hutach szklanych i fabrykach luster przy topieniu masy, oraz w fabrykach perkaliku; dalej w zakładach naciętych i w zakładach garncarskich, fajansowych i porcelanowych przy przygotowaniu masy.

— **Ministerjum skarbu** zażądało od wszystkich Towarzystw rolnych opinii, o ile pożądanem byłoby zaprowadzenie w całym państwie jednokowych sposobów oznaczenia natury i własności zboż, oraz obowiązkowego ważenia zboża na targach.

— W Mińsku otwarto szkołę sióstr miłosierdzia, gdzie dziewczęta będą mogły zdobywać elementarne wiadomości lekarskie i wprawiać się w pielęgnowaniu chorych. Kończące kurs będą otrzymywały dyplomy, nadające prawo zajmowania miejsc w zakładach „Czerwonego krzyża”. Słuchanie wykładów będzie dozwolone kobietom, chcącym zapoznać się z medycyną do użytku swych rodzin.

— W Rydze zorganizowało się damskie towarzystwo opieki nad więźniami. Opiekuje się ono nie tylko więźniami, lecz i ich rodzinami. Zajmuje się szczególniej nieletnimi przestępcami i dziećmi więźniów, urządzając dla jednych i drugich wykłady rzemiosł i elementarno-naukowe.

Przemysł i Handel.

∞ Jarmark na wełnę w Warszawie rozpocznie się w dniu 15 czerwca r. b. Wszelkie partyje wełny, wysyłane na ten jarmark, winny być zaopatrzone w świadectwa władz administracyjnych, udowadniające pochodzenie wełny z owiec zdrowych i z miejscowości, w których żadna choroba zaraźliwa, tak na owcach, jak również wo-

góle na bydle rogatem nie grasowała. W świadectwach tych, pisanych na papierze stemplowym 80-kopiejkowej wartości, powinno być konieczności wskazane, z jakiej i do kogo należącej owczarni wlna pochodzi, oraz waga jej w pudach i ilość wańtuchów, w które jest upakowana. Transporty wlny, niezaopatrzonej w świadectwa, które wyjednywać należy podczas strzyżenia, nie będą wpuszczane do Warszawy. Jarmark tegoroczny potrwa przez dni cztery, od 15 do 18 czerwca włącznie i odbywać się będzie na placu przy ulicy Nowogrodzkiej, przy składach kantoru banku państwa.

— Pokłady rudy żelaznej. Inżynierja II-o okręgu górniczego w Królestwie ogłasza o odkryciu pokładów rudy żelaznej w majątku Chustki, w powiecie końskim, na obszarze 402,008 sążni kwadratowych i na gruntach majątku Ostrowiec, w powiecie opatowskim, na obszarze 118,308 sążni kwadratowych. Wydzielenie gruntów pod kopalnię nastąpi w majątku Chustki w dniu 4, w Ostrowcu zaś w dniu 6 kwietnia r. b.

Sprawy Ziemiańskie.

× Sprawa utworzenia ministerjum rolnictwa i przemysłu rolnego znajduje się, jak donoszą „Petersb. wiadomości”, na porządku dziennym. Kwestyja ta ma być szczegółowo rozpatrzoną w Komitecie ministrów, poczem opracowaną będzie przez specjalną, z przedstawicieli różnych władz rządowych składającą się komisję.

MARYJA MONACO

OBRAZEK KALABRYJSKI
przez

N. Misasiego.

tłumaczył z włoskiego
Wienczyśław Łoś.

(ciąg dalszy)

II.

Noc była spokojna; wioska już spała. Czasami tylko jeszcze dolatywał z drogi dźwięk dzwonka idącego osła lub mułu i nawoływanie wieśniaka, to znów głucho szeczekanie psa i pianie koguta gdzieś w głębi wioski. Nastąpiła wreszcie głęboka cisza.

Maryja siedziała wciąż nieruchoma przy kominie. W drugiej izbie dziecko zasnęło i Filomena wróciła do siostry.

— Jesteś głodna?—zapytała.

— Tak, jestem głodna; od wczoraj nic w ustach nie miałam.

Filomena wyjęła z szafy kawał białego chleba i szynki, oraz talerz suszonych fig, i postawiła to wszystko przed siostrą.

— Hol hol biały chleb, szynka i figi!—zawołała Maryja.—Na niczem ci widocznie nie zbywa. Nie jadalam nigdy białego chleba, nawet wtedy, gdy Piotr pracował jako stolarz, a ja zajmowałam się gospodarstwem. To prawdziwie pański chleb. Powiedz no mi: musisz wiele zarabiać, co?

— Jedz—odrzekła Filomena,—czy chcesz noża?

— Noża dla mnie? Czyż ty myślisz, że ja nie mam noża? Miałam go zawsze pod stanikiem, przez cały czas pobytu w więzieniu. Patrzej...

Wyjęła z pod stanika nóż składany o dwóch dużych ostrzach.

— Bronz nawet może krajać—rzekła.—I na potwierdzenie tych słów silną ręką wbiła nóż do połowy w ścianę.

— Jedz—rzekła Filomena—chcesz może wina?

— Wina? Masz nawet wino! Nie piłam go już dwa lata i nawet zapomniałam, jaki ma smak. W więzieniu dawali nam brudną wodę; pieniądze zaś na kupienie wina nie miałam, gdyż ten nędznik Piotr... Ale dość, o tom; zrobię ja z nim obrachunek!

Filomena nalała szklanke wina i drżącą ręką postawiła ją przed siostrą.

— Pij—rzekła słodkim głosem, z oczami pełnymi łez.

— Nie,—odpowiedziała Maryja, wzruszając ramionami—nie chcę!

— Więc ty mnie nienawidzisz! więc chcesz mi zrobić coś złego!—zawołała Filomena.

— Za co mam cię nienawidzić?—zapytała Maryja, powstając z miejsca i patrząc w oczy siostrze,—za co mam cię nienawidzić, powiedz.

I stały tak znów chwilę, patrząc na siebie: jedna drżąc ze strachu, druga straszna i groźna. Tymczasem dziecię znów się przebudziło i zaczęło płakać.

— Idź spać!—rzekła Maryja tonem rozkazu.

— Dlaczego nie jesz?

— Idź spać!... Dziecko twoje płacze bez ciebie. Ja tu zostanę.

Filomena wolnym krokiem przeszła do drugiej izby. Serce jej biło jak młotem; chciała otworzyć drzwi, wybiedz na ulicę i wołać pomocy,—lecz w takim razie musiałaby zostawić dziecię same z tą kobietą! Wreszcie, może by nikt wśród noce nie przyszedł na pomoc i katastrofa, którą przewidywała, mogłaby się stać jeszcze straszniejszą. Zaczęła więc rozbierać się powoli, jednocześnie śpiwając dziecicę i polecając się opiece Matki Zbawiciela.

Wkrótce potem ustął płacz dziecka i umilkł głos matki. Nie już nie było słychać wśród noce, nie, prócz mruczenia kota, śpiącego w popiele.

Wtedy Maryja wstała z miejsca. Ręka jej konwulsyjnie ścisnęła nóż. Nad słuchiwała jeszcze chwilę. Potem jednym skokiem znalazła się przy drzwiach stancyi, w której spała siostra z dzieckiem. Zatrzymała się jeszcze sekundę przy drzwiach, a następnie wsunęła pochichutka do stancyi.

Po chwili dał się słyszeć krzyk—potem charkot śmiertelny... (dok. nast.)

Z prasy.

— Wyszedł z druku marcowy zeszyt „Ateneum” i zawiera między innymi: „Błędne koło”. Przez K.—„Powieść egzotyczna we Francji:” Piotr Loti, przez Wilę Zyndram-Kościałkowską.—„Głuchy Michał”, przez Wincentego hr. Łosia.—„Juliusz hr. Andrassy”, przez *.—„Sny ludzkości.” (Dokończenie), przez Kazimierza Kleczkowskiego.—„Z teorii i faktów przyrodniczych.” II, przez Maksymiliana Flauma.—„Widoki handlu Królestwa na Wschodzie.” (Dokończenie), przez Tadeusza Zaleskiego—i „Lalka”. Bolesława Prusa, przez Piotra Chmielowskiego.

ROZMAITOŚCI.

□ Stan kolonistów niemieckich w majątkach nabytych przez komisję kolonizacyjną, coraz więcej zostawia do życzenia. W dobrach Imielinek i Miobaleza pow. Gnieźnieńskim, osadnicy zażądali ulg w uiszczeniu przyjętych zobowiązań, oświadczając, że w przeciwnym razie zmuszeni będą gromadnie opuścić zajmowane osady.

□ Sprawozdanie komisji kolonizacyjnej za rok ubiegły, jest w tonie minorowym. „Nabyliśmy od szlachty polskiej tylko 4339 hektarów za cenę 3293000 marek.” Sprawozdanie wyznaje, że postęp kolonizacyi w zakupionych i już urządzonych majątkach był weale niewielki i tłomaczy go niepomyślnymi warunkami ekonomicznymi tego roku.

□ Rodaczki nasze, panna Lipińska i Złotowska, poświęcają się obecnie w Paryżu Chirurgii pracując przy 2-ach najslawniejszych profesorach Chirurgii: Lipińska przy prof. Trélat w Hôpital de la Charité, Złotowska przy prof. Péan w szpitalu Saint-Louis.

□ Powrót ideału. Społeczeństwu francuzkiemu przejął się widocznie dotychczasowy naturalistyczny kierunek w literaturze i sztuce, lubujący się w lepieniu posągów z kału i błota. Co dziwna, to, że gromkie hasło odwrótu dali dwaj koryfeuszowie szkoły realizacyjnej: Daudet w „Walce o byt,” i Burget w przedmowie do „Ucznia”. Zwrot ten nagły odbywa się dziś na całej linii ze zdumiewającą szybkością. Dowód to, że w końcu prawda życia i

wszelkierne uwzględnienie jego objawów zawsze bierze górę nad doktryną. Prawdą zaś w życiu nie tylko jego zwierzęcość ale i duchowy jego pierwiastek. Świeżo oto pod kierownictwem Juljusza Simon powstał nowy dwutygodnik, „Revue des familles” celem którego będzie—jak głosi prospekt—„przeudzielenie wpływowi złych książek i uszlachetnianie coraz to więcej psujących się obyczajów Francuzi.” Pismo nie bierze sobie za cel, walki ani dysertacyi dogmatycznych, a tylko pragnie podawać utwory, budzące w piersiach ludzkich najcenniejsze choć pogardzane dziś uczucie entuzjazmu i dążenie do ideału. Między współpracownikami nowego pisma spotykamy obok J. Simon, takie powagi literackie jak Coppée, Damas, Bourget, Halevy, Theuriot, Tisseau, Fabre, Malot, Sarcey i t. d.

□ Według najnowszej instrukcyi ministra oświaty w Berlinie, niezmierną czystość jest zalecona „rostopnym kobietom” (Sages-femmes): paznogie mają mieć obcięte krótko, rękawy zawinięte; powinny mieć przy sobie mydło, szeszo-teezkę do pazuogci, czysty ręczniczek, kwas karbolowy. Będąc już przy chorej, powinny przygotować wody karbolowej 3%, przekonać się o czystości pościeli, wymyć sobie ręce aż do ramion mydłem i gorącą wodą, a następnie umaczać je w wodzie karbolowej. Również wymoczyć w wodzie karbolowej instrumenta jakich mogą używać. Po porodzie, każda powinna znów się umyć w wodzie karbolowej i unikać wszelkiej styczności z chorymi na choroby zaraźliwe.

□ Anioł i kobieta:

Kiedy razu pewnego ktoś do mnie powiedział, Jaki między kobietą a aniołem przedział, Bardzo blizkie ich—rzekłem—stosunki wiążą: Kobieta się maluje, anioła malują.

□ W aptece:

Uczek. Proszę pana, ten co kupił lekarstwo, dał zamiast dwuzłotówki pobielanego trojaka. Fryncypał. A oszust! zarobiliśmy na nim zaledwie półtrzecia grosza.

☞ Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania **pościel i różne meble**, między innymi **fortepian w dobrym stanie** fabryki Krall i Seidler.—Wiadomość w domu W-go Ronthalera w oficynie ulica „Peterburska.” (2—2)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 4 (16) kwietnia, w tutejszym sądzie okręgowym na sprzedaż części majątku Lesiew lit. C. w pow. Rawskim od sumy 450 rs.

— Tegoż dnia, tamże, na sprzedaż połowy nieruchomości w Tomaszowie pod № 204, od sumy 250 rs.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) 2½ morgów gruntu, od sumy 500 rs.

2) 5 morg. ziemi po wyrabianym lesie we wsi Kamienica—Polska.

3) nieruchomości w osadzie Mstowie pod № 144 od sumy 250 rs.

4) 278 przętów kwadratowych ziemi w m. Będzinie od sumy 400 rs.

5) nieruchomości w osadzie Żarkach pod № 1/21 od sumy 200 rs.

— 28 czerwca (10 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości od sumy 15000 rs.

— 4 (16) kwietnia tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Łaska pod № 27, 28 (15 dawnym) od sumy 500 rs.

— 5 (17) kwietnia w urzędzie p-tu Białzińskiego na 5 letnią dzierżawę osady skarbowej we wsi Piwonina gminie Sulików mającej przestrzeni 9 morg. 110 przętów, od sumy 21 rs. 5 kop. rocznie.

— 9 (21) kwietnia w urzędzie gubernialnym piotrkowskim: 1) na wybrukowanie ulic Południowej, Nawrot, Długiej, Targowej, Łagiewnickiej, Placu starego kościoła katolickiego, przedłużenia Targowej i Dingiej w m. Łodzi od sumy 26008 rs. 55 kop.

— 2) na budowę 55 żelaznych mostków w m. Łodzi od sumy 27390 rs. 26 kop.

— 3) na przebrukowanie ulic w m. Łodzi: Wschodniej, Przejazd i Zielonej od sumy 10073 rs. 69 kop.

— 5 (17) kwietnia w urzędzie p-tu Noworadomskiego na reparacyję i budowę mostów w m. Noworadomsku od sumy 2481 rs. 71 kop.

— 19 marca (1 kwietnia) na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1168 rs. 63 kop.

— 10 (22) kwietnia w urzędzie górniczym w Dąbrowie na sprzedaż żelaza, cynku, blachy, stali, węgla i miar, różnego gatunku gwoździ, drutu żelaznego i miedzianego, na kopalni Reden, lin konopnych i drucianych, mosiądzu i t. p.

— 9 (21) kwietnia w urzędzie p-tu rawskiego na reparacyję mostu na rzece Rawce w m. Rawie, od sumy 995 rs. 1 k.

OGŁOSZENIA.

WINO

(5-4)

(Raj. i Fr. 1661)

Wino ze świeżych winogron tłoczone w Warszawie

polecam jako produkt czysty, zdrowy, przyjemnego smaku, bez żadnych przymieszek spirytusu, farb, gliceryny i t. p.

Wylączna sprzedaż na butelki w Warszawie
w piwnicy przy ulicy Miodowej Nr 6

R. MOROZOWICZ.

HOTEL KRAKOWSKI

i cały Dom do wypuszczenia
w dzierżawę od 1-go Lipca
1890 r. (2-2)

Wiadomość na miejscu.

ZAKŁAD

Stolarsko meblowy i budowlany
Jana Marszyckiego i Syna

Przyjmuje wszelkie obstalunki,
oraz reparacje w zakresie stolarstwa
wehodzące i wykonywa na czas
oznaczony, po cenach przystępnych,
oraz odnawia meble.

Ulica Odeska (Rokszycykie), dom
własny № 513/40 (7-2)

WEKSLE

wystawione in blanco przez Władysława Skalskiego na imię Józefa Gogolewskiego, na sumę 3,150 rs. są nieważne. (3-3)

Od dnia 1-go lipca 1890 r. będzie

DO WYNAJĘCIA

w domu gdzie Hotel Wileński na „Petersburgskiej” ulicy

3 Sklepy frontowe

z lokalami i różne lokale. Wiadomość u Rządcy. (6-6)

Jest do wypuszczenia

Na Letnie Mieszkanie

dom w Barkowicach blisko Pilicy—i w Przygotowie, zaraz za mostem 2-a pokoje. Ktoby życzył sobie wziąć, może się zgłosić do Administracji dóbr Leczno przez Sulejów. (3-2)

NAUCZYCIELKA POLKA

z patentem, poszukuje miejsca lub lekcji od 1 maja 1890 r. Wiadomość u W-go Cholewickiego ul. „Moskiewska” dom W-go Wygrzywańskiego. (3-3)

NAUCZYCIELKA.

Z patentem i pewnym już doświadczeniem pedagogicznym poszukuje lekcji. Wiadomość w składzie Aptecznym W-o Żarskiego. (6-3)

Skończony agronom

z patentem wyższej szkoły agronomicznej w Austrii, zarządzający od lat kilkunastu znacznym majątkiem w Królestwie—od 1 lipca r. b. poszukuje miejsca. Patent i adres złożony w Redakcji „Tygodnia”. (3-2)

DOM ZDROWIA
konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY
D-ra Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE PRZY UL. ŁOBZOWSKIEJ pod N.32

dom narożny, w nowym wylącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p. z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należą do wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone,—korytarze i schody zimną opalane,—Czytelnia.—Osobna sala operacyjna.—W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.
Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnym utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg; od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekt na żądanie przesyła się.—Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(Raj. i Fr. № 2198)

(22-2)

DROŻDŻE

Zarząd Dóbr i Fabryk Niechcice

przy stacji Gorzkowice, ma zaszczyt niniejszem Szanowną Publiczność zawiadomić, że fabryka drożdży Sola w zupełności naśladuje tutejsze etykiety drożdży i w takowych wysyła swoje wyroby. Kolory etykiet, budynki tutejsze, wszystko to znajduje się na Sielskich etykietach naśladowane i zastosowane do tutejszych etykiet.

Prosimy więc Szanowną Publiczność, aby zechciała zwrócić baczność uwagę na stempel i na napis „Niechcice”, aby przez to uniknąć mogła nabycia zamiast Niechcickich—Solskich drożdży.

Przy użyciu mikroskopu łatwo się przekonać o różnicy co do dobroci obydwóch tych wyrobów. Odpowiednie kroki przedsięwzięto, aby dotychczasowe bazkarne naśladowanie, jakiego się fabryka Sola dopuściła, na przyszłość nie mogło mieć miejsca. (3-2)

ANEMIA

BEZKRWISTOŚĆ

LECZĄ SIĘ

BLEDNICA

BLADA CERA

PRZEZ UŻYCIĘ

PIGUŁEK VALLETA

ZATWIERDZONYCH PRZEZ AKADEMIA MEDYCZNĄ PARYŻKĄ

PILULES DE VALLET

PRAWDZIWE PIGUŁKI VALLETA NIE SĄ POSREBRZANE

są białe i na każdej wypisane jest nazwisko Valleta.

Nie należy przyjmować flakonika nie mającego na etykiecie mego podpisu i adresu: 19, rue Jacob. — Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

BLEDNICA

BIAŁE UPŁAWY

ANEMIA

ZUBOŻENIE KRWI

(Raj. i Fr. 1525)

(6-3)

USPAKAJAJĄ SIĘ

MIGRENY I NEWRALGIJE

PRZEZ UŻYCIĘ

PEREŁEK ESSENCYI TERPENTYNOWEJ D-ra CLERTAN

Każdy flakonik zawiera 30 perełek, co stanowi kilka kopiejek na każde leczenie.

Jeżeli stawy żołądek lub obstrukcja jest powodem migreny, wtedy należy używać

WĘGLA D-ra BELLOC

Podpis na etykiecie

Essencya Terpentynowa w perełkach D-ra CLERTAN jest chemicznie czysta.

Na każdym flakoniku jest podpis

Fabrykacya i ryczałtowa sprzedaż 19 rue Jacob w PARYŻU.

Znajdują się u wszystkich aptekarzy.

(Raj. i Fr. 1524)

(6-3)

Dnia 26 b. m., we środę, w przejściu od kościoła Bernardynów na cmentarz zgubioną została

PORTMONETKA

zawierająca rs. 3 i kop. 15.

Łaskawy znalazca zechce zwrócić zgubę poszkodowanemu do ogrodnika Holujskiego w ogrodzie bernardynskim. (1-1)

D-r Szychowski

przyjmuje codziennie od 3—6 po południu. Choroby oczu tylko od 3—5. „Moskiewska” ulica, dom Popiela, obok Jakubowskiego. (3-3)

Sprzedaje się mało używana nożna

Maszyna do szycia

Zyngiera. Ulica „Kazańska” dom Dobke; stróż wskaże. (3-2)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

Rajchman i Frenkler

w WARSZAWIE

ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszeń po cenach redakcyjnych.

Materyjały wieczorowe

WELNY, PŁÓTNA, PERKALE

w sklepie

M. Popowskiej.

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korecwe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorecwych wagi 130 zł. (13-2)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 41 powieści p. t. „Lord Ulswater” przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

— Jeden z wagonów pierwszej klasy, piękny, i wlokąwszy pod urwisną skałę, gwałtownie napel-
niał się wodą.
Człowiek jakiś, do wpół ciała wychylony z okna,
rozpaścił wie wyoigał jedną rękę ku skałom. Był to
Lord Ulswater, ranny ciężko choć nie śmiertelnie.
Z góla jego spływała krew. Prawa ręka, na-
temblaku, została w upadku zgniecioną; lewa wyoig-
gał ku zbawczej skałom.
Położenie było straszne. Uginając się pod cięża-
rem belki, prawie całkowicie zalanych wodą, tracił
sily w miarę im więcej na wierzach wydostać się pra-
gnął. Co chwila mógł zatonać.
W tem też położeniu znalazł go malarz,
idący po pochylonej skały i zaglądnący wewnątrz wa-
gonów, śledzący głębokie potoku, szukający kogoś na-
próżno.
Błaganie rannych, ich rozdzierające krzyki nie
mogły oderwać go od gorączkowych poszukiwań.
Nagle spostrzegł lorda Ulswatera. Jednym sko-
kiem był już na skałom.
— Jesteś pan rannym?—zawołał dziwnie drżącym
głosem.
Ulswater spojrział. Człowiek, który go śigał od
rana stał tuż obok niego.
Patrzaj, nie odpowiadając i usiłując całą swoją
herkulesową silą oprzeć się gniotącemu go cięż-
zarowi.
— Sądziś może, młordzie, że przybywam
na twój ranunek! — rzekł przybly, unosząc kapelusza,

— 325 —

blisko—nikt nie śmiał się narażać. Potem, nieraz oca-
lałem życie wielu ludziom, pomimo, że mnie samemu
śmierć groziła. Lecz co do ciebie Carnaku—pozwolę
ci umrzeć, chociażby poruszenie jednego mego palca
miało ci ocalić życie.

Umilkł na chwilę; potem nachylając się, mówił
dalej:

— Jeszcze słowo. Dziwisz się zapewne, że cię na-
zywam tylko Carnakiem. Nazywam cię tak dlatego,
że takie same masz prawo co i ja do nazwiska Ul-
swatera, do tytułu pana lub właściciela St. Pagans.
Siostrzeniec twój żyje!..

— Mój siostrzeniec?..—wyjąkał Ulswater, nierozu-
miejąc.

— Siostrzeniec twój żyje—powtarzam.—Tak jest,
siostrzeniec, którego chciałeś się pozbyć rękami Lu-
dwika Fleming, powtarzam ci: żyje!..

Ulswater wydał ryk zranionego lwa.

— Kłamiesz, zbrodniarzu.

— Jestem zbrodniarzem — być może. Ale ty,
Johnie Carnak, czemże jesteś?.. Jestem złodziejem, fał-
szerzem, to prawda—lecz jeszcze wart jestem więcej od
ciebie. Czyż wydarłem małemu dziecięciu dziedzictwo jego
przodków? zraniłem śmiertelnie serce brata? czyż u-
widłem młode niewinne dziewczę? zamordowałem
kobietę? Ty spełniłeś te wszystkie zbrodnie, Johnie
Carnak. Jesteś więc większym odemnie zbrodniarzem.

Po raz pierwszy dreszcz przerażenia przebiegł
żyły Ulswatera. Usta jego drżały—zamknął oczy.
Potem spojrział na swego sędziego, jakby chciał słuchać
go dalej.

— 328 —

Pociąg biegnie spieszenie ku mostowi, zruconemu
po nad urwisztem wierzchem wartkiego strumyka, pty-
natego pomiędzy skałami, pieniającego się za najmiejs-
szą przeszkodą. Most ten, zniszczony przez ciężko-
przebiegłe pociągi, oddawna domagał się napra-
wy. Zeszłego tygodnia, naczelnym inżynier, rewidując
drogi, znalazł podgumie podkady i w raporcie przed-
stawił potrzebę jak najpilniejszej naprawy. Ale zgro-
madzenie akcyjonaryuszów zauważyło, że koszt
zbył byłby wielkie i, odłożywszy na później budowę
zepsutego mostu, małe tylko zadedyowało poprawki,
rozkazując maszynistom zwałować bieg w czasie jazdy.
Nagle straszny trask dat się słyszeć; zdawało
się, że łamią się podkady, pękają żelaza; potem oz-
wały się krzyki przerażenia, na które jak przez
szyderstwo odpowiadał świsł parę wypuszczonąj
maszynista stracił głowę. Most zapadł
się, podciągając w swym upadku lokomotywę, tender i
część wagonów. Rozpalony do czerwoności kocioł
przy zeknięciu z wodą pękł wśród kilku stojących
jedem na drugim, potamanych, zgniecionych wago-
nów. Szczątki ich utworzyły jakby groble, która
zatamowała bieg rzeki.
W jednej chwili wody podniosły się z taką szyb-
kością, że podłożni, oceniłi podczas upadku, znalazli
się w niebezpieczeństwie zatonięcia.
Krzyki przerażenia migały się z jękami kona-
jących i ranionych. Na wolania, odpowiadały z wy-
brzeża słowa nadziei.
Wkrótce pasażerowie z ociałonych wagonów po-
spieszyli z ranunkiem—podnosząc stopy drzewa i żelaza.

— 324 —

Czyż się nie pozbył niepokojącej go obecności
Bendiga Billa?

— Można się założyć, że to bydle nie powróci
już nigdy do Anglii—myślał.—Wódka, gorączka,
dzieci indyjanie, oczekują tam na mego ucziwego
przyjaciela. Pierwsza lepsza zresztą kłótnia, zakoń-
czona przeszyciem sztyletu, zamknie raz na zawsze
usta pana Huller...

Pozbywszy się, jak mniemał, ostatniego świadka
swej zbrodni, przestał się lękać sprawiedliwości, któ-
raby mogła wmieszać się w jego sprawy. Nie bał
się on procesu ani wyroku, bo jedyna osoba, mogąca
złożyć przeciw niemu dowody, spała snem wiecznym
na wiejskim cmentarzu; ale... gdyby nawet został
uniewinniony, opinia jego poniosłaby cios niepoweto-
wany, a przyszłość jego, jako męża stanu, zostałaby
skompromitowana.

Dziś nie żywił już żadnej obawy; żadnej prze-
szkody nie widział na swej drodze. Ludwika nie ży-
je—nie żyje Marshall.

Co do zabójstwa doktora, Ulswater nie czuł się
winnym. Fanatyczny jego wielbiciel postąpił bez je-
go upoważnienia; była wprawdzie chwila, w której
obawiał się, aby podejrzenie nie padło na niego, ale ko-
niec końcem—dziś żadnej już nie miał obawy! Morder-
ca płynął w świat daleki, gdzie go sprawiedliwość an-
gielska nie osiągnie: John Carnak pozbył się więc osta-
tniej zawady.

Tak,—wszystko powiodło się lordowi Ulswater.
Szatan, z którym zrobił umowę—wiernie mu służył.

„Lord Ulswater”

przerzykną powietrze posłuszną woli maszyny, który przyspieszał biegnę, aby nie zapłacił kary za opóźnienie. Pomimo woli zatrzymywany na dwóch poprzednich stacjach, stracił kilka minut; z tego więc powodu dodawał parę, nie zwracając uwagi na krzywą powierzoną i zniżanie się poziomu. „Pokażę ci umiemy” — mówił do palacza, wskazując maszynie. A maszyna, jak posłuszną niewolnicę, skakała, paląc relsy.

Nie była to prosta droga z Liwerpoola do Londynu, lecz jedna z drugorzędnych linii, łączących się z główną. Lord Ulswater wolął powrócić drogą ubożną, aby omylić pogon, gdyby komu zachciało się wysiadnąć na tych samych przystankach, przesiadając się do tychże samych pociągów — zawsze w pobliżu wagonu klasy pierwszej.

Lord Ulswater dostrzegł w końcu to uporczywe ściganie — i parę razy, kiedy na jednej stacji oczekiwali razem na pociąg, podejrzliwym wzrokiem ścigał nieproszonego towarzysza. Czyżby to był przebrany konstabl? Nie. Nie miał on tej sztywności, która nadaje mundur, a której pozbyć się tak trudno. Lecz coś to za figura i czego może chcieć od lorda Ulswatera? Trzeba mieć pełen worek, aby opłacać takich ludzi — a partyja nieprzyjacielska nie była zaopatrzona w pieniądze. Właściwie to trafił niewątpliwie. Mógł to być jakiś, choć jakże różny od tego, w którym chowano biedną Ludwikę.

— 323 —

Szanowny lord i par Anglii zapomniat zapewne, jaki jest koniec niemieckiej legendy: „śmiały strzelec zaprzedał duszę dyjabłu za czarnoksiężkie kule; strzela i wygrywa, wygrywa zawsze, otrzymuje zawsze czego żąda, odnosi zwycięstwo nad swymi rywalami, zdobywa rękę uwielbianej kochanki; lecz przy ostatnim strzale — kula na korzysć dyjabła nabita, trafia w serce piękną jego narzeczoną, która pada u jego nóg bez życia.” Na dziesięć razy, dziewięć się udaje — za dziesiątym wszystko przepada. Sprawdzają się to nie tylko w górach Harzu i lord Ulswater wkrótce sam się o tem miał przekonać.

Powrócił do hotelu, zapłacił rachunek i lekki, swobodny, pospieszył na stację kolejki żelaznej.

Oddychał przecież!

Sark postępował za nim w pewnej odległości.

Starożytne furyje z niemniejszą żarliwością ścigały swoje ofiary.

Pociąg ruszył.

Lord Ulswater siedział w wagonie klasy pierwszej.

W jednym z ostatnich wagonów jechał również tajemniczy malarz.

Zanim jednak opuścił Liwerpool, przesłał telegraficzną depeszę do adwokatów Greera i Starrikera.

ROZDZIAŁ XXVII.

Ukończony rachunek.

Pociąg pędził szybko po spadzistej drodze.

Olbrzymia lokomotywa dyszcząca, ziejąca ogniem,

Co do Sarka — jak w nim zaszła zmiana? Daję instynkt zachowania. Gdy jednak spotkał zimny, mroźny wzrok nieprzyjaciela, czuł się zgnębionym. Nawet w tej ostatniej chwili, oddzielającej go od śmierci, nie było wyrazu słabości na jego obliczu. Nędznik stęszął groźby człowięka trzymającego życie w swych rękach i uśmiechał się.

Lord Ulswater, prawie zagrzebany pod szczątkami mostu, czepiał się skały z tą rozpaczną energią, jaką nieubagany wzrok nieprzyjaciela, czuł się zgnębionym. Daję instynkt zachowania. Gdy jednak spotkał zimny, mroźny wzrok nieprzyjaciela, czuł się zgnębionym. Nawet w tej ostatniej chwili, oddzielającej go od śmierci, nie było wyrazu słabości na jego obliczu. Nędznik stęszął groźby człowięka trzymającego życie w swych rękach i uśmiechał się.

— Jestem James Sark; widzę zresztą, że mnie poznajesz. Tak, jestem mężem Ludwika, która podle zamordowałaś, nikczemniku!.. A teraz Jamie Carnak twój koleś nadeszła; bo, jak prawda jest, że Bóg jest w niebie i na nas patrzy — życie twoje jest w moim ręku! Oczekujesz pomocy — nie nadejdzie ona. Z mej strony nie spodziewaj się litości; zabijesz we mnie to co było dobrego, zabijając tę, którą nad życie kochałem. Nakoniec stojemy na wprost siebie! Gdybyś dziś ukniął śmierci, jeszcze nie uciekłbyś przedemną, nie uszedłbyś tak miodu.

Ulswater wlepił oczy w nieznanego i zbladł — Sposrzyj — czy mnie poznajesz milordzie? w twarz Ulswatera, rzekł: — Sposrzyj — czy mnie poznajesz milordzie? aby odkryć twarz, a pełen nienawisci wzrok wlepiając

— 326 —

oddech Ulswatera, opierającego się tłoczącemu ciężarowi duszących go belek. Długie, straszliwe milczenie, trwało trzy, czy cztery sekundy.

Nagle John Carnak wydał okrzyk przerażenia.

— Ratunku! ratunku!

Był to ostatni wysiłek konającego, ostatni krzyk, który mu echa w skałach szydlerzo odesłały.

Napróżno wzywał pomocy! Któż go usłyszy wśród zgiełku, jęków i szumu wód, napływających z gór. Ulswater poznał, że nikt nie przyjdzie i że wszystko się skończyło.

Sark nieporuszony mówił głosem ponurym:

— Umierająca Ludwika również wzywała pomocy, błagała cię nędzniku. Czy ulitowałeś się nad nią?..

Milczał. Czepiał się tylko skał w ostatnim wysiłku, tracił głos, ciało jego sztywniało z zimna. Śmierć się zbliżała.

Gdyby mógł użyć prawej ręki tak jak lewej i unieść się — byłby się wyratował, byłby się wydostał z przepaści. Lecz spadające drzewo rozjątrzyło jeszcze niezagojoną ranę. Mimo to, próbował pochwycić się belki. Niezmierny ból zmusił go do puszczenia jej z przerażającym krzykiem.

— Umierająca Ludwika jest powodem twej śmierci. Jej to ugryzienie zapewne, gdy bronila swego życia, dziś nie dozwala ocalić ci się. Jest Bóg nad nami — przynajmniej to milordzie.

— Podły! — zawołał Ulswater.

Szydlerzy śmiech mu odpowiedział.

— Mylisz się, panie Johnie, to nie ja jestem podły. Aby ocalić dziecię, rzuciłem się w wodę. Rekin by

— 327 —